Rok XXXIX | Niedziela 17 kwietnia 1932 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 16

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

Znaczenie pastoryzacji nadzwyczajnej dla parafji.

Dużo już mówiono i pisano o tej pastoryzacji, w której XX. proboszczowie posługują się pomocą księży obcych, sąsiadów, misjonarzy, prelegentów i t. p. Większa też część parafij korzysta z takiej pomocy, ale jeszcze jest wielu pasterzy, którzy albo żałują na to wydatków, albo sądzą, że ich parafjanie mogą się obchodzić bez takiej pomocy — z wyjątkiem dni odpustowych i „świętych misyj“, które nakazuje urządzać kodeks prawa kan. przynajmniej co dziesięć lat: „Ordinarii advigilent, ut, saltem decimo quoque anno, sacram, quam vocant, missionem, ad gregem sibi commissum habendam parochi curent“ (can. 1349, § 1). Ale i tam, gdzie ofiarność jest wielka i robi się dużo w tym względzie, niejedno wymaga zmiany i poprawy. Jeżeli np. spowiednik zaproszony zbyt wielu ma penitentów, tak. że po całodziennej ciężkiej pracy spowiada do godziny 11-tej w nocy, musi to odbić się bardzo na jego zdrowiu i na samej spowiedzi, której nie może już słuchać, jak powinien, z całą przytomnością umysłu. Wtedy lepiej uczyni, jeżeli wyjdzie z konfesjonału i każe pozostałym ludziom pójść do domu.

Temu jednak może zaradzić proboszcz przez zaproszenie dostatecznej ilości spowiedników, bo przecież wie, ile osób przychodzi zwyczajnie w tych dniach do spowiedzi. Jeżeli zaś to nie jest możliwe, trzeba rozłożyć spowiedź odpustową na kilka dni, kazać dzieciom i kobietom przyjść we czwartek lub piątek, a popołudnie sobotnie i niedzielę zostawić dla mężczyzn, z których wielu spowiadałoby się częściej, gdyby zamykano niekiedy konfesjonały dla kobiet pobożnych i gdyby nie musieli wyczekiwać godzinami na swoją kolej.

Nadto należałoby wszędzie przygotowywać parafjan gruntownie do spowiedzi odpustowej, a mianowicie w ten sposób, że albo proboszcz powie w niedzielę lub dwie niedziele poprzedzające płomienne kazanie o pokucie i potrzebie powrotu do Boga, albo pomocnik wygłosi w piątek i sobotę wieczorem krótkie, lecz silnie przemawiające do dusz słuchaczy nauki tej treści. Kazania zaś liche, nudne, albo zbyt ostro karcące i piorunujące, nie wywierają wpływu pożądanego: takich kaznodziejów lepiej nie zapraszać, a przecież słyszy się takich nieraz na odpustach.

Dużo pożytku mogą przynosić i t. zw. „konferencje“ czyli pewnego rodzaju wykłady, zwykle głoszone wieczorami przez kilka dni o głównych prawdach wiary i obowiązkach religijnych, o obowiązkach stanu i t. d., ale muszą być dobrze przygotowane i nie zbyt częste; u nas są takie konferencje w wielu parafjach dotąd nieznane. W tych naukach nie powinno się powtarzać rzeczy, o których mówi się zawsze na misjach, ale więcej o duchu modlitwy, o piękności wiary, o cnocie i życiu eucharystycznem i t. d.

Największy niewątpliwie wpływ wywierają r e k o l e k c j e z a m k n i ę t e w domach na nie przeznaczonych i trzeba do tego dążyć (jak już dzieje się w Holandji i gdzie niegdzie w Niemczech), żeby odbywało je jak najwięcej osób ze wszystkich stanów. Trzeba na to zbierać składki i nie żałować ofiar. Niech przynajmniej jednostki, a mianowicie także młodzieńcy i mężczyźni starsi uczestniczą niekiedy w takich rekolekcjach.

Misje wymagają długich i uciążliwych przygotowań. Szczególnie zaś mogą do ich powodzenia przyczynić się odwiedziny rodzin przez księży parafjalnych i apostołów świeckich. Trzeba dotrzeć i do tych owieczek zbłąkanych, które już nie przychodzą do kościoła i na nasze nauki, trzeba zbijać ich uprzedzenia i błędne opinje o duchowieństwie i o religji. Niech się wygadają, jeżeli mają coś do wyrzucenia swemu księdzu, niech widzą w nim dobrotliwego ojca, który ich nie potępia i nie wyklina, lecz gotów jest pogodzić ich z Bogiem, chociaż ciężkie grzechy mają na sumieniu. Przy takich odwiedzinach można pozyskać i pewną część już nie wierzących, a także n i e k a t o l i k ó w, o których mówi kodeks pr. kan. w kan. 1350 § 1: „Ordinarii locorum et parochi acatholicos, in suis dioecesibus et paroeciis degentes, commendatos sibi in Domino habeant“. Niejeden z tych, którzy dziś mają najfałszywsze wyobrażenie o duchowieństwie

katolickiem, zmieniłby swoją o niem opinję, gdyby zetknął się osobiście z jednym przynajmniej kapłanem światłym, zrównoważonym, dla każdego życzliwym i wyrozumiałym. I tu pomagają skutecznie proboszczom księża obcy, przybywający na „misje domowe“ (o których była mowa w nrze 7 „Gaz. Kość.“ z r. b., str. 78 n.), w czasie których misjonarze odwiedzają wszystkich katolików parafji, każdy w wyznaczonym mu okręgu, także tych, którzy wystąpili z Kościoła. Misje jednak tego rodzaju wymagają kilku tygodni czasu i większej ilości misjonarzy: u nas, o ile wiemy, nie urządzono takich nigdzie. Zaczęli je Redemptoryści w Holandji od r. 1917 i powtórzyli pierwsze swoje próby z wielkiem powodzeniem w różnych parafjach niemieckich.

Rozumie się zresztą samo przez się, że kazania misyjne muszą odznaczać się budową logiczną i siłą wysłowienia, że powinny głosić z całą powagą główne zasady etyki katolickiej, ale zarazem obudzać w najgorszych nawet ludziach nadzieję, że szczera skrucha i poprawa życia wyjedna im przebaczenie. *X. N.*

Głos z za grobu

(ś. p. X. biskupa Zygmunta Łozińskiego).

„W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen.

Moi najmilsi Diecezjanie!

Nie zaczynam swego listu od zwykłego błogosławieństwa pasterskiego, bo, kiedy będzie Wam czytany, nie będę już Pasterzem Waszym. Piszę go w czasie rekolekcyj, które uważam za przygotowanie się do śmierci. Każde rekolekcje trzeba za takie przygotowanie uważać. Śmierć jest blisko każdego z nas, a dzień Pański przychodzi niespodzianie jak złodziej podług porównania ewangelicznego. Dając rozmaite zarządzenia przedśmiertne, chcę tu przygotować dla Was, moi Najmilsi, słów kilka, i proszę, aby były przeczytane w czasie ceremonji pogrzebu mego, byście je przyjęli jako głos, przychodzący do Was z mej trumny.

Niech to będzie ostatnia moja dla Was nauka. Kiedy ją piszę, mam prawo jeszcze nazywać Was dziećmi swemi, i z prawa tego korzystam z całą miłością, którą mi Bóg wlał do serca, czyniąc mnie Waszym Ojcem Duchownym.

Ta miłość rodzi i utrzymuje w duszy mojej gorące pragnienie spotkania się z Wami wszystkimi w Królestwie chwały Bożej i oglądania Najśw. Oblicza Pańskiego po wszystkie wieki, nie inaczej, jak wspólnie z Wami.

Zadaniem mojem było prowadzić Was do nieba; jakżebym chciał, Dziatki moje Najmilsze, zadanie to tak wykonać, aby nikt mi się z Was nie wymknął, nikt z Was nie zginął. Abym mógł z radością upaść w niebie przed Tron P. Jezusa, wołając: „Panie, oto ci, których mi powierzyłeś. Są tu wszyscy, nie brak nikogo“. Jakżebym chciał widzieć twarz najmilszą Matki naszej Najświętszej, patrzącej na Was z uśmiechem radości matczynej.

Dzieci moje! bardzo niedołężnie służyłem Wam, ani słowem, ani przykładem nie umiałem być Wam przodownikiem, jakim być należało. Wybaczcie mi winy moje... Alem Was kochał bardzo, i bardzo pragnąłem oddać za Was życie swe całe, i zawsze prosiłem Pana Jezusa, aby mi dał dużo cierpieć za Was, i przez cierpienie wysłużyć Kościołowi to, czego nie mogła dla niego zyskać moja praca nieudolna. Wielkim głosem tej miłości ojcowskiej wołam do Was — oto w tej chwili już z poza świata: Usłyszcie głos nie mój, ale Boży: Miłujcie Boga. Szukajcie naprzód królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, a reszta, której potrzebujecie (Mat. VI. 32), będzie wam przydana (Mat. VI. 33). Nawróćcie się, a nie grzeszcie. Czyńcie pokutę, a wierzcie ewangelji (Mk. I. 15). Czyńcie pokutę, al-

---

X. GYURKOVICH

Zapomniana zasługa.

(Ciąg dalszy.[1])

Nasz mistrz Matejko, który umiał, jak mało kto, odczuć i wyrazić w portrecie charakter człowieka, malował i Tarnowskiego. Cokolwiekby kto o tym portrecie sądził, czyby go chwalił lub ganił, to przyznać musi, że Tarnowski ma tam dziwną powagę i dostojeństwo, a swoje berło rektorskie trzyma jak buławę hetmańską (v. Hoesick: St. Tarnowski t. II, str. 216). Wielki artysta odczuł w Tarnowskim właściwą mu cechę, silny, niezłomny w zasadach charakter.

Mówić o charakterze Tarnowskiego, podnosić jego wybitniejsze rysy, miałby prawo ten przedewszystkiem, kto patrzał zbliska na jego długie i pracowite życie; takich, prócz najbliższych w rodzinie, jest dzisiaj chyba bardzo niewielu. Niema już na tym świecie ani Siemieńskiego, ani najdroższego z przyjaciół Szujskiego, niema Pawła Popiela, Matejki, X. Kalinki, Klaczki, St. Koźmiana, K. Morawskiego i innych, którzy w życiu Tarnowskiego znaczyli nieraz bardzo wiele, a którym on swoje uczucie przyjaźni umiał dochowywać nie tylko w życiu wiernie, ale i poza grób. Sam świadczy o tem w przedmowie do monografji o Klaczce w następującem zdaniu: „Ludzi wyższych mieć koło siebie przez większą część życia, iść z nimi i za nimi, patrzeć na ich umysłową i moralną wyższość, a przez nią i siebie podnosić, to wielki dar Boży i jedno z wielkich szczęść w życiu. Ale gdy ta pomoc i podpora ubędzie, zostaje uczucie nie żalu i tęsknoty tylko, ale osłabienia, bezradności, niepewności, co począć w położeniach i stosunkach, wśród których na schyłku życia przyszło się obracać. Taki przez towarzyszy opuszczony samotnik, ma sobie za powinność i za pociechę, wspominać i przypominać tych, którzy go odeszli“. — W tych słowach jest cały Tarnowski, jakim był w swojej przyjaźni. Wierny, oddany, a przedewszystkiem skromny i podziwiający tych „ludzi wyższych“, żegnający ich kolejno, gdy odchodzili, obszernemi o nich książkami, w których zamykał skarby swoich dla nich uczuć, kreśląc w świetnych obrazach dzieło ich życia! Otóż ci właśnie najbliżsi powiernicy myśli i poglądów Tarnowskiego mogliby świadczyć o jego charakterze, Szujski, Klaczko, X. Kalinka — ale tych już niema. To wszystko zaś, co robią inni, choćby tak pracowicie i z takim pietyzmem jak Hoesick, będzie zawsze miało jeden błąd i brak, nie będzie pisane tak, jak sam Tarnowski pisał o bliskich sobie.

Cóż dopiero, kiedy o charakterze Tarnowskiego

[1]) P. Nr. 9 Gaz. Kośc. z r. b.

bowiem przybliżyło się Królestwo Boże. Oto Sędzia Przedwieczny blisko jest, we drzwiach (Mat. XXIV. 33).

Patrzcie przecie: małoście razy widzieli mnie przy tym ołtarzu celebrującego, siedzącego na tym tronie, błogosławiącego Was. Słuchajcie: ileż razy wołałem do Was, nauczałem Was i, choć niezdarnie, napominałem. Razem z Wami modliłem się za innych zmarłych. A oto inny dziś odprawia nabożeństwo, a ja, a raczej ziemska powłoka moja leży w tej trumnie bez ruchu, bez głosu, bezwładna jak bryła, bo tylko bryłą jest i garścią prochu. Cudzego głosu użyć muszę, aby do Was przemówić: życie moje się skończyło, jestem, jakobym nigdy nie był istniał. Ale, Dzieci moje, dziś mnie, jutro każdemu z Was. Wczoraj byłem jako jeden z Was, jutro Wy będziecie, jako dzisiaj ja jestem: nicość na ziemi, a dusza przed sądem Bożym, otrzymująca zapłatę, na jaką zapracowała... Na cóż chcecie Wy zapracować? Ach, póki czas: pracujcie na niebo, na oglądanie Boga, na wieczne miłowanie Go i weselenie się z Nim. Przestałem Wam być pasterzem i ojcem. Ale nie przestałem być przyjacielem waszym. Tak odważam się pisać, ufając miłosierdziu Ojca Niebieskiego, że mnie nie odrzuci od Siebie na wieki. A kto nie jest na tamtym świecie odrzucony od Boga, ten nietylko nie przestaje kochać swych przyjaciół, ale kocha ich daleko goręcej i potężniej. Byłem Wam wszystkim, wszystkim bez wyjątku, czy mi kto z Was był przychylny, czy nie, przyjacielem szczerym i oddanym, choć nie zawsze, znowu dla nieudolności swojej, umiałem to okazać. Tem bardziej będę nim w życiu za grobem. Ale wzamian o jedną łaskę żebrzę sobie u Was, Najmilsi: Módlcie się za mą grzeszną duszę. Właśnie dla pobudzenia Was do szczerej modlitwy prosiłem, aby pogrzeb mój odbył się bez pustej parady, tak sprzecznej ze smutnym majestatem śmierci. Skromność surowa przy pogrzebie więcej z pewnością każdego do modlitwy pobudza, bo przepych sprawia tylko roztargnienie. Módlcie się, moi Najmilsi, za mnie, i módlcie się gorąco za tych, za których ja miałem i mam obowiązek się modlić, a możem go nie wypełnił należycie. Módlcie się za nas, aby modlitwy wasze nietylko poratowały nas przed Panem, lecz abyśmy skuteczniej za Was mogli się modlić.

O Boże, Sędzio Sprawiedliwy i Zbawicielu nas Najmilszy: Łasce Twej i opiece polecam tę cząstkę Kościoła Twego, która mi przez Namiestnika Twego powierzona była. Daj im Pasterza, któryby lepiej im niż ja pasterzował. Polecam wierne w b. mojej diecezji sługi Twoje, a także dzieci Twe krnąbrne i oporne, i tych, którzy mię za pasterza swego nie uznawali, i tych, co Ciebie nie znali. Polecam łasce Twej i opiece szczególnej mych współpacowników, kapłanów, których przyjaciółmi Swymi nazywałeś; polecam te, tak gorąco przeze mnie umiłowane seminarja z ich wychowańcami, aby były zawsze rozsadnikami cnoty, świętości i zapału apostolskiego. Oddaję pod opiekę Twą niewinną dziatwę; broń ją od wszelkich wpływów zgubnych i niebezpieczeństw. Weź pod wpływ wyłączny łaski Swojej jej nauczycieli, przewodników i opiekunów. Oddaję Ci pod opiekę moją Rodzinę, przyjaciół osobistych i dusze, któreś szczególnemi węzłami ze mną związał; napraw Swą łaską do pełności to, w czem ja im nie usłużyłem lub zaszkodziłem. Racz, Boże, wypłacić według szczodrobliwości Swojej wszystkie dobra, które jestem winien komukolwiek. Polecam Ci też całą biedną Ojczyznę mą ziemską: uczyń z niej Królestwo Twoje i Królestwo Marji, Matki Twojej, i ludy jej połącz węzłem miłości chrześcijańskiej. Polecam Ci Litwę ukochaną i Łotwę i Ruś i tę Rosję, dla której kazałeś nam pracować, i inne ościenne kraje i cały Ród ludzki — dzieło Rąk Twoich i nabytek Krwi Twojej. Rozpal, Boże, wszędzie cześć Najświętszego Serca Twego i rozszerzaj kult Tajemnicy Eucharystycznej. A Ty, Najmilsza Matko Jezusowa i nasza, wspomagaj nas codzień modlitwami Swemi i osłaniaj płaszczem miłości Swojej, i wraz ze wszystkiemi zastępami niebieskiemi wyproś

---

sądzić zechce zwykły czytelnik? Ten będzie z konieczności skazany na to tylko, ażeby z bogatej jego twórczości skrzętnie zbierać odłamki jakby szlachetnego djamentu, skrzące się w jego pracach mimo całą skromność, z jaką o sobie zawsze mówi, a nierównie częściej milczy, ale sam kryształ, sam djament, w całym blasku i piękności już się tu na ziemi zobaczyć nie da, już jest w ręku Boga.

Otóż, po tem zastrzeżeniu, można będzie zapewne podać kilka rysów charakteru Tarnowskiego, dojrzanych w jego pismach, ze stanowiska tylko czytelnika. To zaś będzie, rzecz prosta, zgóry skazane na niezupełność.

Dlaczego tak jest, że jednych ludzi cenimy i szanujemy, ufamy ich słowu, powierzylibyśmy im chętnie i ważne nasze sprawy, w chwili trudnej u nich szukalibyśmy rady i pomocy; innych, przeciwnie, lekce sobie ważymy, a ze spraw ważnych nie oddalibyśmy im żadnej? Odpowiedź jedna tylko: dlatego, że pierwsi mają charakter, inni go nie mają. Charakter jakiś ma oczywiście każdy, każdy ma, jak to określał Arcybiskup Bilczewski, swój: „podstawowy, indywidualny styl, ton temperamentu, umysłu, dany jednostce wraz z jego naturą i w jego naturze“. (Listy pasterskie, t. III „Charakter“. str. 90). Charakter w znaczeniu wyższem, przytaczam znów słowa Arcybiskupa Bilczewskiego, jest to „konsekwencja, którą człowiek okazuje w całem swem myśleniu, chceniu i działaniu, trzymając się norm praktycznych, moralnych, podporządkowanych jednej zasadzie, uznanej za przewodnią i najwyższą“ (l. c. str. 90).

W Tarnowskim ta konsekwencja w zasadach i działaniu, stałość w obojgu niezachwiana przez całe życie, uderza przedewszystkiem. Działalność swoją rozpoczyna w r. 1866, kiedy (w lipcu) ukazuje się, założony przezeń, wraz z Szujskim i Koźmianem „Przegląd polski“. Tam umieszcza swój pierwszy artykuł, w treści polityczny: „O sesji sejmowej z r. 1865—1866“. Ten debiut literacki ukazał w nim odrazu pisarza wyrobionego. Tarnowski mniemał zawsze, że nie należy spieszyć się z drukowaniem, nawet gdy się ma pociąg do pióra, lepiej wystąpić później z czemś poważnem. To też pierwsza jego praca drukowana okazała się wtedy, gdy jej autor miał lat dwadzieścia dziewięć. Już w pierwszych pracach literackich zwraca uwagę, obok wyrobionej zupełnie formy, która się może z czasem jeszcze bardziej wydoskonali, ale zatrzyma już do końca pewne indywidualne, swoiste cechy, jakaś dojrzałość myśli i zasad, powaga przytem i statek aż dziwny u młodego człowieka. Rzecz trudna do wiary, a przecież prawdziwa, że Tarnowski bardzo często w dalszej swojej pracy literackiej nieraz w całości włączał do swoich książek dawniej drukowane prace,

nam wszystkim zbawienie wieczne i wieczne odpocznienie. Amen.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków. Amen.

Gniezno, 14 września, w dzień Podwyższenia Krzyża św., 1928 r.

Uwagi o stanach mistycznych.

(Ciąg dalszy [1]).

Wiemy, że chociaż Bóg przez łaskę poświęcającą na chrzcie św. gładzi grzech pierworodny, jednak nie wraca nam z łaską poświęcającą tych wszystkich darów, które były udziałem pierwszych naszych rodziców przed grzechem pierworodnym; wraca nam tylko te, które są konieczne do należytego stosunku z Bogiem, Panem i Ojcem naszym. Wszak dar nieśmiertelności ciała będzie nam przywrócony dopiero z chwilą powszechnego zmartwychwstania w dzień sądu ostatecznego. Tymczasem wiele z następstw grzechu pierworodnego musimy dźwigać na sobie w tem życiu ziemskiem, gdyż Bóg osądził, że tak będzie lepiej i dla Jego chwały i dla naszego pożytku, iż „przez wiele cierpień i ucisków trzeba nam wejść do żywota wiecznego". Do tych braków, będących skutkiem grzechu pierworodnego, każdy z nas przydaje nowe z grzechów osobistych, które wprowadzają do duszy złe skłonności i nałogi, czy one będą następstwem grzechów ciężkich czy też lekkich. Pan Bóg nie kazał nikomu łamać rąk ani nóg, ale kiedy ktoś złamie, naprawa dokonuje się wśród boleści nieraz bardzo wielkich. P. Bóg nie każe nikomu grzeszyć i nie każe nikomu znieprawiać życia swojej duszy, a kiedy ktoś wyważy ze stawów swoje siły duchowe, to Bóg je naprawia w tej klinice, która się nazywa życiem mistycznem; naprawia więc władze nasze zmysłowe i poddaje je pod panowanie ducha, naprawia umysł zaślepiony pychą i daje mu poznać prawdziwą wartość człowieka, naprawia wolę przez grzech zepsutą, naprawia stosunek do Boga, aby ze stosunku niewolniczego przeszedł w stosunek synowski, naprawia stosunek do ludzi, aby się stał stosunkiem panującym w dobrej rodzinie, a to wszystko połączone jest z cierpieniem.

Zaznaczyć tu jeszcze trzeba, że przeprowadzanie dusz przez stany mistyczne dokonuje się odpowiednio do usposobienia samej duszy i jej potrzeb, a więc nie wszyscy mistycy przechodzą cały schemat cierpień, lecz u jednych te, u innych inne cnoty są bardziej hartowane i próbowane, a nadto zależy to i od stopnia doskonałości, do jakiej P. Bóg daną duszę powołał. Na zarzut zaś, że w dziedzinie mistyki tyle jest niepewności, iż trudno tu coś stałego i określonego podać, odpowiedzieć można, że należy odróżnić to, co jest „quaestio iuris" od tego co jest „quaestio facti". Co do samych zasad, te mają swoją podstawę w teologji; co do ustalenia zaś, czy dany człowiek znajduje się w stanach mistycznych, czy nie, tu może zajść pomyłka, jak zresztą zgadza się to w tylu innych kwestjach, choćby nawet w samej kwestji życia. Życie określamy jako „motus ab intrinseco"; temu określeniu nie można nic zarzucić, ale inna jest kwestja, czy ten człowiek jeszcze ma iskierkę życia w sobie, chociaż życie w nim nazewnątrz się nie objawia, gdyż może pogrążony jest w letargu, czy też już nie żyje. Z tego, że nie zawsze można ustalić, czy dane objawy są objawami chorobliwemi, czy też wysokiego działania Ducha św., nie można wyprowadzać argumentów przeciw samej teologji mistycznej, bo wszak życie mistyczne jest pełniejszym rozwojem łaski poświęcającej z darami z nią związanemi, a przecież jeśli chodzi nawet o fakt posiadania stanu łaski, to ten fakt bez specjalnego objawienia Bożego odnośnie do samego człowieka nie może być z absolutną pewnością stwierdzony, gdyż według Pisma św. „Nie wie człowiek, czy jest miłości, czy nienawiści godzien".

Prawda, że niejeden przez żal serdeczny zmienia swoje usposobienie, odwraca się od grzesznych przy-

[1]) P. Nr. 9 „G. K." z dnia 28 lutego b. r.

---

nie zmieniając w nich jednego słowa. Z takich fragmentów, drukowanych pod świeżem jakiemś wrażeniem zdarzenia albo książki, nieraz na przestrzeni kilkunastu, nawet kilkudziesięciu lat, powstawały jego monografje obszerne (uzupełnione, rozumie się) o Sienkiewiczu, Matejce, i to samo widzimy w jego pomnikowej „Historji literatury polskiej". Co w tem jest, czy jakieś skostnienie w jednej formie, albo w jednej myśli? Czy to nie dowód zacofania, niezdolności do postępu i ciągłego rozwoju, który jest przecież znamieniem życia i talentu? Nic podobnego — to raczej stałość niezłomna w zasadach, w które się mocno wierzy i które się kocha, to przykład zupełnie wyjątkowego charakteru, wykutego z jednej bryły.

Jakie były zasady i ideały Tarnowskiego patrjotyczne i religijne? Prof. Chrzanowski w swojej cennej rozprawie: „Stanisław Tarnowski, jako krytyk literacki" (w książce „Wśród zagadnień książek i ludzi", Lwów, wyd. Ossolineum, 1922, str. 481) mówi, że podawać w wątpliwość patrjotyzm Tarnowskiego mógłby człowiek albo bardzo zły, albo głupi. Określenie dobitne, ale słuszne. Był karnym członkiem stronnictwa, które zalecało lojalność wobec Austrji, które potępiało powstanie i tajne konspiracje. Sam człowiek serca, o niezmiernie bogatym zasobie uczuć, w miłości Ojczyzny każe kierować się nie samem uczuciem, ale rozumem politycznym, który nakłada hamulec uczuciu (v. Hoesick, l. c., t. II, str. 344 sgn.).

Zarzucano mu i dzisiaj słyszy się to często o dawnem stronnictwie „Stańczyków" i „Szkole krakowskiej", że gasi ducha. Odpowiada na to wymownie w swojej ślicznej książce „Z doświadczeń i rozmyślań". Oto jego słowa, w małem tylko skróceniu: „Gasić ducha" to znaczy mówić prawdę, czy o Polsce dawnej w historji, czy dzisiejszej w publicystyce; „budzić go" to znaczy szumnemi frazesami o Polsce gadać, odgrażać się Rosji czy Prusom, a swoim pochlebiać, żeby w miłości własnej głaskanych i na nią ujętych opanować i prowadzić... Budzić ducha? A kiedyż on zasnął? Gdzie? Nawet tam nie, gdzie śmiertelnie ranny, jak na Litwie i Rusi, sam nie wie, wiele w nim jeszcze ducha zostało; a z czyjej winy ranny, to niech jego budzicielom powie własne sumienie, jeżeli jakie mają. Zresztą? W Królestwie, w Wielkopolsce, w Galicji... Spi niby ten duch, co przemawiał głosem i sumieniem Szujskiego, rozumem Kalinki, obrazami Matejki? co z Sienkiewicza błyska Ogniem i Mieczem? To się nazywa snem? i z tego snu, żeby nas budzić, potrzeba znów kandydackich i dziennikarskich artykułów? Nie, duch polski, dzięki Bogu, nie zasnął i nie zaśnie;

wiązań, wyzbywa się swoich wad, ale czy ta odmiana sięga do samych głębin duszy i to najdalszych? Zasadnicze pojednanie się z Bogiem, czy to przez Sakrament pokuty z żalem nadprzyrodzonym, choćby mniej doskonałym, albo przez żal doskonały ze szczerem postanowieniem przystąpienia do Sakramentu pokuty przynajmniej w czasie wielkanocnym, jest człowiekowi przez łaskę posiłkową w obecnym porządku bardzo ułatwione. Wszak jeżeli chodzi o żal z miłości ku Bogu, to musi on — z pomocą łaski oczywiście, bez której jest niemożliwy jako nadprzyrodzony, nie być trudnym, skoro zważymy, że Żydzi w Starym Zakonie przy swoich środkach łaski musieli się zawsze zdobywać na żal doskonały. Nie chodzi tu oczywiście o wysokie stopnie tego żalu doskonałego, ale o jego stopień najniższy, konieczny do zagadnienia pojednania się z Bogiem, t. j. do zyskania łaski poświęcającej, choćby w mierze najmniejszej. Ale kiedy chodzi o usunięcie z duszy grzechów powszednich i to wszystkich, jest to rzecz bardzo trudna do uskutecznienia, gdyż naogół mówiąc, nawet przy wielkim żalu za grzechy zostaje jeszcze dużo przywiązań do słabości, nie zakazanych pod grzechem ciężkim, jak np. do pewnego lenistwa w służbie Bożej, do szukania swojej wygody, do nieumiarkowania w jedzeniu i piciu, do gniewliwości, do przesadnego dbania o opinję u drugich, albo też pewnego lekceważenia drugich, pewnej niechęci do niektórych osób, a nie tylko do ich wad, przywiązanie do swojego zdania kosztem prawdy i miłości bratniej, upór choćby w rzeczach dobrych, ale w danych warunkach nie koniecznych, egoizm i zadowolenie ze siebie, nieumiarkowane w dobrych uczynkach naszych, — któżby zresztą mógł to wszystko wyliczyć, co nas nie pozbawia łaski Bożej i prawa do nieba, ale musi być przed wejściem do nieba usunięte, gdyż „nic zmazanego nie wnijdzie do Królestwa niebieskiego", a to wszystko stanowi skazę na duszy dziecka Bożego i dziedzica nieba i musi być usunięte. Zdrowy rozum, oświecony wiarą, też nas o tem upewnia i dlatego chrześcijanin każdy przewiduje dla siebie męki czyśćcowe i jeśli jest roztropny, stara się zabezpieczyć pomoc dla siebie na czas wypłacania się sprawiedliwości Boskiej po swojej śmierci.

Otóż dla usunięcia tych przeszkód wyżej wymienionych, dla których pozbycia się w całości nie wystarczy spełnianie dobrych uczynków i umartwianie się, wykonywane przez nas samych, gdyż te przeszkody są tak subtelne i tak głęboko w istotę naszą sięgające, potrzebują mocnej ręki Boga, Jego światła i Jego siły do samej istoty naszej duszy sięgającej, potrzebują obok oczyszczenia z naszej strony czynnego przez umartwienie się, także oczyszczenia biernego przez mocne działanie darów Ducha św. w duszy, a o duszy, która doznaje na sobie tego wzmożonego działania darów Ducha św., mówimy, że przechodzi przez stany mistyczne. Z tą kwestją pozostaje w ścisłym związku także kwestja odpustu zupełnego i odpustów wogóle.

Zupełne odpuszczenie kary za grzechy jest rzadkie, bardzo rzadkie nawet, czyli zyskanie odpustu zupełnego jest bardzo trudne. Opowiadają, że w czasie odpustu jubileuszowego, ogłoszonego w r. 1300 przez papieża Bonifacego VIII, tylko dwie osoby zyskały odpust zupełny po wypełnieniu warunków, pod jakiemi był udzielony. Mniejsza o fakt, który oczywiście jako dotyczący tajników duszy ludzkiej wymyka się z pod kontroli historycznej, ale kiedy chodzi o zasadę teologiczną, to jest on z tą zasadą w zgodzie. Zasadą, podawaną przez teologję, jest, „że nie może być kara darowana, zanim grzech, przez który na karę zasługujemy, nie został przez wlanie łaski poświęcającej albo jej pomnożenie z duszy usunięty. Pan Bóg pomimo całej swojej wszechnicy nie może tego uczynić, bo przestałby być Bogiem porządku, gdyby odpuszczał karę za grzech, która jest skutkiem grzechu, gdyby istniał w duszy nadal grzech, który jest jej przyczyną. Grzech zaś nie może być usunięty z duszy, jak długo człowiek do niego jest przywiązany, czyli jak długo człowiek za niego nie żałuje i nie pokutuje. Stąd niemożliwe jest nawrócenie się człowieka, który ma jeszcze

---

zamrzeć może, jeżeli z jednego zapalenia płuc w drugie wpędzać go będą; ale zasnąć nie może i nie potrzebuje być budzonym".

Byłoby rzeczą zupełnie niemożliwą w tej krótkiej wzmiance o znakomitym i tak płodnym pisarzu chcieć wyczerpująco zanalizować jego patrjotyzm, tem bardziej, że Tarnowski w każdej rozprawie czy książce, nieledwie w każdem zdaniu, ma na uwadze dobro Polski. Tylko tedy najogólniej można powiedzieć, że zawsze był dobrym Polakiem, a swoją miłość Ojczyzny pojmował nie jako frazes albo uczucie samo, ale jako pracę dla niej. Z myślą też o niej pracował, miał ambicję wielką, ażeby służąc piórem Polsce, być w tym długim i znakomitym szeregu statystów i polityków, który zaczyna się od Modrzewskiego i Skargi, liczy w swój poczet Starowolskiego, Leszczyńskiego, Staszica, Konarskiego, a przez Krasińskiego i Kaysiewicza sięga do współczesnych Tarnowskiemu, Kalinki i Klaczki. Przez cały długi okres życia swego nie pominął żadnej ważnej chwili, w którejby sam głosu nie zabrał. A chociaż czuł w swojej skromności, że inni mogliby zaradzić jakiejś ważnej potrzebie lepiej niż on, przecież widząc, że inni milczą, sam niezmordowany, pospieszał w pomoc zagrożonej sprawie, usprawiedliwiając się przed czytelnikiem, że ogłasza swoją pracę, chociaż widzi jej braki, ale sądzi, że każdy powinien dać z siebie to, na co go stać.

Sądzonem mu było żyć i pracować dla Polski w najsmutniejszym może okresie niewoli. Urodzony w r. 1837, miał lat dziewięć, kiedy przyszły rozruchy chłopskie w Galicji i rzeź szlachty — powstanie styczniowe przebolał już jako dorosły człowiek, na wszystkie skutki tych dwóch wydarzeń patrzał ze smutkiem. Jak żywo odczuwał każdy fakt dziejowy w Europie, jak zawsze pytał przedewszystkiem o to, w czem on wpłynąć może na położenie Polski, poprawić jej los i położenie polityczne! Tak było w czasie wojny Rosji z Turcją, do której Polacy przywiązywali niemałe nadzieje, tak tem bardziej w wojnie francusko-pruskiej. Każdą klęskę, każde nieszczęście dla Polski czy Kościoła umiał odczuć i wyrazić równocześnie swój ból patrjotyczny; dowodem liczne dygresje (nieraz bardzo obszerne) polityczne i historyczne w jego pracach literackich, a także osobne i obszerne rozprawy, jak np. cały szereg rozpraw zebranych później w dwu tomach „Studjów politycznych" — wszystkie znakomite, rozumne, często bardzo aktualne nawet, tem smutniej, że zapomniane.

(C. d. n.)

przywiązanie do grzechu ciężkiego, choćby jednego tylko, dlatego też uczy nas Kościół, że żal musi być powszechny; ale co do grzechów powszednich, sprawa ma się inaczej, gdyż możemy mieć łaskę poświęcającą z zachowaniem przywiązania do grzechów powszednich, do nieba zaś wejść nie możemy z żadnym grzechem powszednim.

Stąd okazuje się potrzeba usunięcia z duszy przywiązania do grzechu powszedniego, jeśli chcemy, ominąwszy czyściec, wejść prosto do nieba po śmierci. Kościół daje nam odpust zupełny na godzinę śmierci, ale oczywiście, jeżeli wyrobimy w sobie usposobienie potrzebne do jego usunięcia, t. z. jeżeli pozbędziemy się przywiązania do najmniejszego grzechu.

(C. d. n.) *X. dr. Jan Dąbrowski.*

Kongregacja synodalna w Dunajowie w r. 1768.

Kongregacja dunajowska, na którą powołuje się J. E. X. Metropolita Twardowski w swym liście pasterskim z 11 lutego 1932 r., z kilku względów zasługuje na naszą uwagę.

Przedewszystkiem dlatego, że drukowane sprawozdanie z tej kongregacji, znajdujące się obecnie w lwowskiem Muzeum archidiecezjalnem, jest prawdopodobnie unikatem [1]); bardzo więc jest pożądanem, żeby je choć w streszczeniu przedrukować i zabezpieczyć w ten sposób na przyszłość. Nie znał tego sprawozdania bardzo sumienny i zasłużony biograf arcybiskupa Sierakowskiego Maurycy Dzieduszycki, który jedynie wspomina o liście tegoż arcybiskupa z 15 grudnia 1767 r., zwołującym tę kongregację [2]). Rozporządzenia zawarte w tem sprawozdaniu uzupełniają ustawy synodu z r. 1765, ostatniego synodu w dawnej Polsce. Zarazem rozporządzenia te rzucają wiele światła na ówczesne stosunki, na życie kościelne Archidiecezji lwowskiej w II połowie XVIII wieku; okazują nam też, w jakim stopniu przyjęły się ustawy odbytego przed trzema blisko laty synodu i które z tych ustaw napotkały na szczególne trudności.

Sprawozdanie to [3]) wydał arcybiskup Sierakowski w postaci listu pasterskiego do duchowieństwa; liczy ono 70 stron, formatu 20 × 16 cm., oprawa pochodzi z XVIII wieku, na niej wyciśnięty złoty napis: Ordinationes Sierakowskianae 1768.

We wstępie nadmienia arcybiskup, że na synodzie swoim postanowił odbywać kongregację synodalną co roku [4]); nie mógł tego jednak uskutecznić w poprzednich latach, gdyż stanęła na przeszkodzie wizytacja archidiecezji i konieczność przebywania w Warszawie z powodu naglących spraw Rzeczypospolitej [5]).

Kongregacja odbyła się w Dunajowie dnia 22 lutego 1768 r. Z pośród wezwanych [6]) przybyli: X. Szczepan Mikulski (archidjakon lwowski i oficjał), delegaci lwowskiej kapituły metropolitalnej XX. Kryspin Cieszkowski i Sebastjan Wittan, archidjakon żółkiewski X. Wawrzyniec Gross, dziekani: podmiejski lwowski, halicki, gródecki, trembowelski, rohatyński, buski, janowski, buczacki, oraz wybrani przez duchowieństwo dekanalne proboszczowie z Mikołajowa, Strusowa, Rudy, Buszcza, Podkamienia rohat., Kamionki strumiłowej i Malczyc, razem więc 20 kapłanów. Trzech dziekanów i 5 delegatów duchowieństwa usprawiedliwiło swą nieobecność.

Porządek kongregacji był następujący:

Najpierw odczytano ustawy synodalne i różne rozporządzenia arcypasterskie. Przy poszczególnych punktach zapytywał arcybiskup, o ile je w czyn wprowadzono; z odpowiedzi obecnych i z aktów wizytacyj i kongregacyj dziekańskich przekonał się arcybiskup, że niektórzy kapłani spełnili w całości zarządzenia swej władzy, inni w mniejszej lub większej części, pozostali zaś mają dobrą i silną wolę, żeby je w czyn wprowadzić. To dobre usposobienie duchowieństwa napełniło arcypasterza radością i wdzięcznością ku Bogu, oraz nadzieją, że Ten, który zapoczątkował w klerze dobre dzieło, raczy je swem szczególnem miłosierdziem do szczęśliwego doprowadzić końca i jednych umocni, innym łaski swej użyczy, aby do wyższych dążyli rzeczy.

Następnie wysłuchał arcypasterz przedłożeń, próśb i pragnień dziekanów i w porozumieniu z zebranymi wydał następujące zarządzenia, które uzupełniają, a nawet zmieniają częściowo synodalne ustawy i poprzednie rozporządzenia. Zarządzenia te podaję tutaj w porządku sprawozdania arcybiskupa Sierakowskiego; w przypiskach przytaczam z mej pracy p. t. „Ustawy synodów lwowskich z lat 1564, 1593, 1641, 1765“ strony, na których znajdują się odpowiednie postanowienia synodu z r. 1765.

I.[1]) Dziekani mają pilnie co roku wizytować swe dekanaty i odbywać kongregacje dekanalne. Akta z wizytacyj i kongregacyj należy w ciągu 2 miesięcy od ich odbycia posłać opieczętowane do Kurji.

II. Przypadki *(casus)*, opracowane przez duchowieństwo na poprzednich kongregacjach, powierza arcybiskup teologowi Kurji X. Janowi Kowalskiemu T. J.; ma on je zbadać, poprawić w razie potrzeby i odesłać ocenę dziekanom do przeczytania na przyszłej kongregacji.

III. Na kongregacji dekanalnej należy po ukończeniu Mszy wotywnej usunąć lud z kościoła; potem wyznaczony z kolei kapłan wygłosi po łacinie lub po polsku kazanie o obowiązkach stanu duchownego. Sprawozdanie podaje (str. 9—10) 21 różnych tematów tych kazań.

IV. Ponieważ okazało się niemal niemożliwem, żeby wszyscy kapłani brali udział we wszystkich kongregacjach dekanalnych, dlatego arcybiskup postanawia, że mają w nich uczestniczyć: 1. wikarzy katedralni i kolegiaccy po kolei; 2. proboszczowie, którzy mają wikarych, na zmianę z wikarymi i to proboszcz w kongregacji bliższej, a wikary w dalszej; 3. proboszczowie nie mający wikarych i komendarze mają przybyć na kongregację, powierzywszy parafję opiece kapłana świeckiego lub zakonnego, upoważnionego do słuchania spowiedzi; jeśli zaś nie mogą przybyć z ważnego powodu, mają przedłożyć świadectwo sąsiednich proboszczów. O zaniedbujących się ma dziekan donieść do Kurji, aby zostali ukarani.

V. Wszyscy wezwani mają przybyć w przeddzień kongregacji i mają w niej uczestniczyć w komżach; nie stosujących się do tego nakazu nie wolno dopuszczać do ołtarza i należy uważać za nieobecnych.

VI. Z pośród zakonników winien uczestniczyć w kongregacji dekanalnej ten, kto aktualnie zajmuje

[1]) Por. X. St. Szurek: Ustawy synodów lwowskich z lat 1564, 1593, 1641, 1765. Lwów 1931, str. 11.
[2]) Maurycy hr. Dzieduszycki: Żywot Wacława Hieronima Sierakowskiego, Arcybiskupa lwowskiego. Kraków 1868, str. 254.
[3]) Pełny obszerny tytuł por.: Lwowski Synod archidiecezjalny R. P. 1930, str. 38.
[4]) Por. X. Szurek: Ustawy, str. 11.
[5]) Por. M. Dzieduszycki, l. c. rozdz. VIII i IX.
[6]) Por. X. Szurek: Ustawy, str. 11.

[1]) Do punktów I—IX, por. str. 8, 10—11.

się duszpasterstwem w parafji przyłączonej do konwentu; jeśliby on nie mógł przybyć, zastąpi go jego przełożony, który jest obowiązany czuwać nad jego pracą duszpasterską.

VII. Dziekani przygotują się pilnie do kongregacyj dekanalnych: przeczytają ustawy synodalne i inne rozporządzenia arcypasterskie, ułożą porządek obrad. W czasie kongregacji, po modlitwie i krótkiej przemowie dziekana, należy odczytać wymienione dopiero ustawy. Kto opuści kongregację przed jej ukończeniem, będzie uważany za nieobecnego. Dziekani będą czuwać, żeby wszyscy kapłani posiadali synod i inne rozporządzenia i żeby je należycie znali. Pragnienia i wątpliwości wyłonione w czasie kongregacji należy z jej aktami przesłać arcybiskupowi, a on udzieli na nie odpowiedzi.

VIII. Akta kongregacji sporządzi notarjusz lub jego zastępca, obaj wybrani z grona duchowieństwa kondekanalnego przez dziekana. Na każdą kongregację u arcybiskupa przywożą dziekani księgi kongregacyj i wizytacyj; księgi te zbada i podpisze arcybiskup.

IX i X. W razie śmierci lub ustąpienia dziekana z urzędu obejmie bezzwłocznie kancelarję dziekańską jego następca, którym z reguły zostanie notarjusz dekanalny. Jeśli nowy dziekan znajdzie w kancelarji więcej tego samego rodzaju ksiąg dziekańskich, zatrzyma u siebie tylko ostatnią, poprzednie zaś prześle do archiwum archidiecezjalnego, skąd otrzyma odpowiednie poświadczenie.

XI. Szczegółowe normy, wedle których mają być przesyłane duchowieństwu rozporządzenia arcypasterskie.

(Dok. nast.) *X. St. Szurek.*

S. p. X. biskup Zygmunt Łoziński

ur. 1870, pr. 1917.

Zasnął w Panu biskup święty. Ci, co go znali bliżej, podziwiać musieli cnoty heroiczne, jakiemi biskup poleski jaśniał w ubogiej diecezji, ciężkiej i trudnej w rządzeniu. Wzór niezwykły w heroicznej pracy nad podniesieniem zaniedbanego ludu, rozsianego wśród nieprzebytych bagien i lasów, ś. p. X. biskup Łoziński jak dobry pasterz sam jeden ścierał się dla dobra dusz sobie powierzonych, aż ciężka choroba powaliła go na łoże, z którego już nie wstał. Wpatrzony w męczeńską postać błog. Andrzeja Boboli, koił swoje cierpienia słowami: „Bł. Andrzej Bobola więcej cierpiał, aniżeli ja".

Takich bohaterów pracy i cierpienia rzadko się spotyka, takich mężów owianych duchem Bożym, miłością bliźnich, ukochaniem dusz krwią Chrystusową odkupionych, takich nieustraszonych obrońców Kościoła i Prawdy świętej, takich abnegatów życiowych, którym Bóg i Jego prawo zawsze przyświecało, w naszej Ojczyźnie, w dzisiejszych czasach jak bardzo potrzeba!...

Znałem go, bo podczas wojny z czerwoną bolszewją w r. 1919 zetknąłem się z nim w jego skromnym pałacu w Mińsku, a później na żmudnej wizytacji biskupiej wśród bagien poleskich.

Było to jesienią 1919 r. W porozumieniu z generałem Wł. Sikorskim zaprosiłem ś. p. X. biskupa Łozińskiego na wizytację ludu polskiego na odcinku 9 dywizji piechoty, której byłem proboszczem. Dwa dni pozostałem w Mińsku w pałacu biskupim i tam przypatrzyłem się owemu męczennikowi, gnębionemu przez bolszewików, przypatrzyłem się jego nader skromnemu życiu. Czysta herbata i kawałeczek czarnego chleba — to codzienny ranny posiłek. Wodnista zupa, trochę kapusty i kilka ziemniaków — to posiłek południowy. A potem modlitwa i modlitwa na klęczkach. Propozycję moją objechania Polesia na odcinku 9-tej dywizji piechoty przyjął z radością. Wszakżeż to miała być pierwsza wizytacja polskiego biskupa po przeszło 200 latach. Nikt nie pamiętał, aby tam w ciszy poleskiej kiedykolwiek stąpiła noga biskupa do futorów zapadłych, aby odbyły się regularne wizytacje, aby ludzie mogli otrzymać Sakrament Bierzmowania.

Słowa powitalne gen. Sikorskiego w Łunińcu: „Ekscelencjo, Ty byłeś w Mińsku ambasadą dla cierpiącej ludzkości!" — były treścią życia i czynów wielkiego biskupa na kresach.

To życie i czyn uwydatnił się w czasie wizytacji, która była najpiękniejszym, majestatycznym pochodem katolickiego biskupa po Polesiu. Kolej żelazna, łódka rybacka, powóz wojskowy, drezyna, wózek wieśniaczy, przerzucały biskupa z miejsca na miejsce. Kazania o północy, nad ranem, po południu; Msza św., bierzmowanie, słuchanie naczczo do drugiej godziny po południu spowiedzi św., dodawanie otuchy, podnoszenie moralne ludu zaniedbanego, katechizacja dzieci — oto czyny jednego człowieka w przeciągu dwu tygodni. Nie dojadł, nie sypiał, ale myślał i radził się, co powiedzieć temu ludowi, który tak żarliwie garnął się do swojego pasterza. Widziałem popów schyzmatyckich w Petrykowie, jak zgromadzeni przy polowym ołtarzu w niemej zadumie słuchali płomiennych słów katolickiego pasterza. Widziałem żydów w Stolinie, jak sami wznieśli tryumfalną bramę i witali katolickiego biskupa, prosząc o błogosławieństwo. Dla wszystkich miał słowa pociechy i ukojenia. Sława jego jako biskupa-męczennika szła po Polesiu, a każdy chciał widzieć świetlaną postać nieugiętego męża wobec potężnych tego świata.

Nie wspomnę już o pracy w ostatnim dziesiątku lat, bom się z nim pożegnał i nie miałem sposobności zetknąć się z jego pracą pokojową. Dochodziły tylko słuchy, że biskup Łoziński na tych biednych ziemiach cudów dokazuje, że rosną kościółki, że powstają nowe placówki duszpasterskie, że karmi swój kler cnotami, zaparciem się siebie i niezwykłą ofiarnością swojego życia. O tych czynach niech inni napiszą. Kiedy podziwiałem jego abnegację, jego trudy, a przytem spokój i słodycz świętą, odpowiedział: „Matce mojej zawdzięczam, że nauczyła mnie poprzestawać na małem".

Wielki biskup poleskiej diecezji już nie żyje. Zmarł dnia 26 marca b. r. po ciężkiej operacji. Pozostawił po sobie pamięć nieugiętego wyznawcy Chrystusowego; dla Chrystusa żył, dla Chrystusa pracował, w Chrystusie zasnął.

Żyć będzie jego duch w kapłanach przez niego wychowanych, w ludzie przez niego podniesionym pod względem wiary i moralności. *X. Pilin.*

Sprawy religijne.

Z HISZPANJI. Nowa ustawa niedorzeczna. Ustawa ta nakazuje pogrzeby cywilne dla wszystkich zmarłych w wieku ponad lat dwadzieścia, którzy nie pozostawili oświadczenia pisemnego i autentycznego, że chcą pogrzebu z obrzędami religijnemi, zniewoliła władzę kościelną do pouczenia w tej sprawie wiernych, tembardziej, że mogłoby się zdarzyć, iż nawet kapłanom urządzanoby pogrzeby cywilne ku wielkiemu zgorszeniu wiernych.

Ustawa przypuszcza, że żaden Hiszpan nie pozo-

staje po śmierci katolikiem, chociaż przyjmuje na łożu śmiertelnem uroczyście ostatnie Sakramenty św.

I tak zdarzyło się w archidiecezji Toledo, pisze Wikarjusz kapitulny, że zmarli, którzy przyjęli Wiatyk św. i objawili swą wolę, że chcą być pochowani w ziemi poświęcanej i chociaż poświadczyli to ich domownicy, zostali pogrzebani bez żadnych obrzędów religijnych.

X. Wikarjusz przypuszcza, że tu zaszło nadużycie ze strony władzy gminnej i założył przeciw temu rekurs, który jednak prawdopodobnie skutku nie odniesie.

Także zakonników i zgromadzenia żeńskie zakonne wezwano, żeby wyrazili swą wolę, iż chcą być pochowani według obrządku Kościoła.

Można jednak spodziewać się, że ta ustawa niedorzeczna nie będzie stosowana. I tak np. gubernator cywilny w Taragosie, nałożył grzywnę na syndyka w Espluga di Francoli za to, że sprzeciwiał się pogrzebowi religijnemu pewnej niewiasty, która zmarła po przyjęciu wszystkich Sakramentów. Gdzie indziej władze nie śmiały zabronić pogrzebów z obrzędami kościelnemi, znając uczucia ludności.

Dziennik „Diario di Valencia" niepokoi gubernatora pytaniami, które wywoływałyby uśmiech, gdyby nie świadczyły o położeniu upokarzającem i bolesnem, w którem znaleźli się katolicy hiszpańscy: „Jakże obywatel ma wypowiedzieć się wyraźnie o swoim pogrzebie? Czy wystarczy fakt, że zażądał Sakramentów św.? Czy wystarczy deklaracja słowna? Czy też musi być pisemna? Czy ma być podpisana przez świadków i notarjusza? Czy wolno nieść krzyż na czele orszaku pogrzebowego? Czy może syndyk nakazać usunięcie krzyżów z mogił cmentarzy katolickich? (Wiadomo, że teraz władze miejskie musiały otworzyć nowe cmentarze cywilne, żeby nikt nie był zmuszony leżeć w ziemi poświęcanej) i t. d.

Kiedy jednak katolikom odmawia się nawet w tych wypadkach pogrzebu katolickiego, — zato protestanci, — pewna część protestantów, którzy zbiegają się, jak szakale, tam, gdzie prześladuje się Kościół, aby łowić dusze, cieszą się gorącą sympatją i protekcją.

W prowincji Cuenca, władza cywilna ogłosiła rozporządzenie następujące: „Dowiedziawszy się, że członkowie kościoła ewangelickiego napotkali w niektórych miejscowościach na trudności w uprawianiu swej propagandy, czy to z powodu stanowiska ludności, czy apatji władz, uwiadamia się je, że nietylko powinny pozwalać na propagandę, ale też bronić jej swobodnego wykonywania, jak i jakiejkolwiek innej, stosując się do artykułów 3, 25, 27 i 39 Konstytucji, które gwarantują, że państwo niema religji, lecz pozwala na swobodne praktykowanie wszystkich, jak na swobodną propagandę idei, doktryn i religji.

Motywem tego okólnika jest, że w niektóych miejscowościach przyjmuje się wrogo propagandystów przeciwnych religji katolickiej (!)

Dziennik „El Débate" jest zawieszony dotychczas od półtora miesiąca. Ale daleko gorszy jeszcze los spotkał zasłużonego redaktora dziennika „Gaceta del Norte" w Bilbao, José Maria de Urguijo: od pięćdziesięciu mniej więcej dni trzymają go w więzieniu, w celi zimnej i wilgotnej, gdzie nie ma nawet stołu do pisania, a nadto, — co już wcale nie da się wytłumaczyć, nie dowiedział się dotąd, za co go uwięziono! Jest to jeden z najlepszych katolików, jak poświadczają osoby całkiem wiarygodne, który całe swoje mienie ofiarował na prasę katolicką. Ma dwóch synów zakonników. Nie brał udziału w partjach politycznych, tylko poświęcał się Akcji Katolickiej. Nikt nie wie, dlaczego go aresztowano. Prasa protestuje przeciw temu, a także związek adwokatów w Bilbao zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z żądaniem uwolnienia go z więzienia.

Upośledzenie katolików w Rumunji. Rząd rumuński, stojący pod przewodnictwem prof. Jorga, obniżył ostatnio uposażenie duchowieństwa prawosławnego o 12%, duchowieństwa unickiego — o 21%, a duchowieństwa pozostałych wyznań — o 23%. W związku z tem, organ greko-katolików rumuńskich „Unirea" pisze, że w ten sposób rząd pogwałcił § 22 Konstytucji, zapewniający równość praw dla wszystkich wyznań, a ponadto pogwałcił § 32 prawa o wyznaniach, które ustanawiało, że uposażenie duchowieństwa podlega tym samym warunkom, co uposażenie urzędników państwowych, wreszcie § 10 Konkordatu, wyraźnie zastrzegający dla duchowieństwa katolickiego równe prawa i równe traktowanie. (KAP.).

List pasterski X. biskupa podlaskiego. X. dr. Henryk Przeździecki, biskup podlaski wydał list pasterski, w którym wskazując na bezrobocie, nędzę i głód, wzywa do ofiarności i oszczędności. Oszczędność ta dotyczy również przyjęć, jakie ludność sprawia swym pasterzom duchowym w czasie objazdu po diecezji.

„Najmilsi — pisze w związku z tem X. biskup — prosimy Was najgoręcej: w czasie biskupich wizyt kanonicznych bram triumfalnych nie stawiajcie, banderyj nie organizujcie, nie czyńcie wydatków na chorągiewki, kwiaty, światło na domach i przy drogach i t. p. Grosze, którebyście na ten cel wydali, niech każdy wedle możności swojej da na wsparcie biednym w swojej parafji, a jeżeli w parafji Waszej niema potrzebujących pomocy, to na biednych w innych parafjach. Wierzajcie, że takie przyjęcie wysłannika Chrystusowego, biskupa, będzie najmilszem Alleluja dla Zmartwychwstałego Chrystusa Pana, rozraduje serce odwiedzającego Was biskupa i sprowadzi na każdego z Was, Najmilsi, błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha Świętego".

Dom dla księży emerytów w Łodzi. Dzięki inicjatywie i pomocy JE. X. biskupa dr. W. Tymienieckiego, w m. Łodzi zostanie wzniesiony dwupiętrowy gmach dla księży emerytów diecezji łódzkiej. X. biskup-ordynarjusz, troszcząc się o przyszłość kapłanów w powierzonej mu diecezji, zaofiarował na powyższy cel 6 morgów ziemi, oraz całkowity materjał budowlany. Dom ten wybudowany będzie według najnowszych wymogów techniki, posiadać będzie centralne ogrzewanie, łazienki, sale rekreacyjne i po 2 pokoje. W tych dniach zostało zwiezione 40 tys. sztuk cegły oraz inny potrzebny materjał budowlany. W przeciągu dwuch miesięcy Dom Księży-Emerytów stanie pod dachem (KAP.).

Z CZECHOSŁOWACJI. Wzrost liczby powołań do stanu duchownego. Od kilku lat zgłasza się tam coraz więcej kandydatów do seminarjów duchownych, co świadczy o podniesieniu się poziomu życia religijnego w tej republice. Kolegja biskupie (gimnazja i licea), zakłady, kierowane przez zakony, są zapełnione, a w tym roku szkolnym nie można było przyjąć wszystkich, którzy o to prosili. W diecezjach Pragi i czeskich Budziejowic, wszyscy uczniowie liceum katolickiego, którzy ukończyli je w roku ubiegłym, a korzystali w czasie studjów z „halerza św. Wojciecha", zapisali się do seminarjum większego. W Pradze wzrosła liczba teologów z 96-ciu z r. zeszłego na 136, z których 36 należy do innych diecezyj. W Ołomuńcu kształci się 257 teologów, z których 14 należy do innych diecezyj, kiedy w r. 1930 było ich tylko 212. Gdyby zaś można było

przyjąć wszystkich kandydatów, byłaby ta liczba jeszcze znacznie większa, ale dla braku miejsca, trzeba było wybrać tylko lepszych.

Modlitwy więc katolików czechosłowackich o kler liczny i dobry, nie były daremne.

Chrystjanizm i buddyzm. Wiadomo, że „Rada Narodowa mężów katolickich" w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, zaprowadziła „godzinę katolicką", t. j. wysyłanie z Nowego Jorku przez radjo na całe terytorjum Stanów Zjedn. przemówień o charakterze misjonarskim, które wielkie budzą zajęcie. W jednem z tych przemówień pouczał X. John Mac Clovey T. J. t. j. bardzo dobrze, iż Chrystjanizm jest religją czynu i radości i stanowi przeciwieństwo do buddyzmu, który z nim nieraz zestawiano. Wykazywał, że te dwie religje są poniekąd do siebie podobne i że każda głosi cztery prawdy: Po 1-sze: Życie jest smutne. Po 2-gie: Smutność życia jest spowodowana przez ponęty rzeczy ziemskich i niezaspokojone ich pragnienie. Po 3-cie: Dlatego należy przezwyciężać pragnienia ziemskie. Po 4-te: Osiągnowszy panowanie nad sobą, powinien człowiek wejść w siebie samego i rozwijać ducha kontemplacji.

Ale pomimo tego podobieństwa powierzchownego, są te dwie religje biegunowo sobie przeciwne. Kiedy buddyzm naucza, że w życiu niema nic oprócz smutku, —jest w niem dla Chrystjanizmu mieszanina smutku i radości. A jeżeli Chrystus mówi więcej o smutku niż o radości, czyni to dlatego, że człowiek potrzebuje więcej zachęty do poddawania się z rezygnacją cierpieniu, a nie potrzeba go ośmielać do przyjmowania radości.

Dalej buddyzm uważa przyczyny do radości, jako to: bogactwa, zaszczyty, powodzenie, władzę, wygody, naukę, sztukę,—za złe same w sobie, Chrystjanizm zaś stwierdza tylko fakt, że często rzeczy dobre same w sobie, stają się dla nas szkodliwemi z powodu, że źle ich używamy. Nie powinniśmy ich więc z góry potępiać, tylko używać ich z umiarkowaniem.

Prawda, że Chrystus nie powiedział według Ewangelji do bogatego młodzieńca: „Używaj dóbr swoich z umiarkowaniem". Ale powiedział: „Sprzedaj, co masz i rozdaj ubogim, a potem przyjdź i naśladuj mnie!" Prawda, że ascetyzm chrześcijański mówi o wyrzeczeniu się świata, ale mówi to tylko do nielicznej mniejszości, a i tej nie jest to nakazane, tylko zachęca się te jednostki do unikania pewnych dóbr ziemskich, a jeżeli to uczynią, używają za to innych dóbr ziemskich, żeby lepiej służyć Bogu.

A czyż nie jest faktem, że Kościół, który tak wysoko ceni dziewictwo, jest najsilniejszą obroną małżeństwa i rodziny? Że on, który zachęca do ubóstwa zakonnego, uważany jest dziś słusznie przez socjalistów za szaniec własności prywatnej? Że on, który żąda wyrzeczenia się własnej woli w posłuszeństwie zakonnem, walczył zawsze o wolność narodów przeciw despotyzmowi? Że on, który uczy, iż sztuka, umiejętność, filozofja, niczem są wobec wiary religijnej, był przecież zawsze ich gorliwym opiekunem?

Wszystkie te prawdy dowodzą, że Kościół, w myśl nauki Chrystusowej, nie uważa dóbr ziemskich, których z innych pobudek wyrzeka się niejeden z jego wyznawców, za coś złego samo w sobie i on nie zaprzecza, że radość umiarkowana może być czynnikiem racjonalnym w służbie Bożej.

Kiedy buddyzm chciałby zapanować nad pożądliwościami przez zniweczenie ich, Chrystjanizm chce niemi kierować, utrzymując je w karności. Świat nas otaczający jest pełen rzeczy pożytecznych i przyjemności, a ponieważ Bóg dał nam pragnienie używania w Jego służbie tego, co jest pożyteczne i przyjemne, więc byłoby błędem, gdybyśmy chcieli zniszczyć to pragnienie, hdyby to było możliwe. A ten błąd popełnia buddyzm.

Kiedy wreszcie buddyzm zaleca człowieuowi zamykać się w sobie samym i znajdować pewnego rodzaju bierną radość w kontemplacji własnego ja w szczególności i prawdy w ogólności, którą nazywa Nirwaną, — Chrystjanizm uczy, że człowiek, usunąwszy się od świata i zamknąwszy się w sobie samym, powinien wznosić się od kontemplacji własnego ja do rozmyślania o Bogu, jako swym celu ostatecznym, a potem wracać do świata i posługiwać się nim dla dobra własnego i dobra bliźnich, a przedewszystkiem dla chwały Bożej. *N.*

X. Metropolita Szeptycki porównany ze ś. p. Kardynałem Mercier'em. W przysłanym nam zeszycie miesięcznika „The Irish Eccleriastical Record" („Irlandzkie Wiadomości Kościelne"), wydawanym w Dublinie (październik z r. 1931) zamieścił X. Donald Attwater artykuł p. n. „G a l i c i a n M e r c i e r", w którym wysławia całą działalność X. Metrop. Andrzeja Szeptyckiego i porównuje go z wielkim Kardynałem belgijskim. Opowiada jego żywot i ocenia jak najkorzystniej zasługi, któremi zdobył sobie cześć i miłość Ukraińców dawnej Galicji; zarazem jednak autor nie szczędzi ciężkich zarzutów pod adresem Polaków. „W październiku r. 1918 — pisze on na str. 361 — posłowie ruscy do austrjackiej Rady państwa zebrali się we Lwowie i proklamowali nowe państwo Galicji Wschodniej, którego Rada zaczęła działać, ale w trzy tygodnie później Polska przywłaszczyła sobie władzę suwerenną nad całą Galicją. Polacy we Lwowie proklamowali aneksję i zaczęła się wojna domowa. Podobnie, jak wszystkie wojny tego rodzaju, była ta wojna prowadzona z godną potępienia zapalczywością i b e z ż a d n y c h s k r u p u ł ó w z o b u s t r o n" i t. d.

A więc według autora, Rusini mieli prawo utworzyć sobie własne państwo w Małopolsce, która od wieków była częścią Polski, a Polacy nie mieli prawa państwa tego „anektować" i „rozpoczynać przez to wojny domowej"! Czerpał on swoje wiadomości o Szeptyckim i o Rusinach w Małopolsce z artykułów i rozpraw stronniczych, które cytuje na str. 363: O. Cyryla Korolewskiego „Le Metropolite André Szeptyckyj" (Grottaferrata 1920) „Roma e l'Oriente" (1914), „Polish Atrocities in Ucraine", Ed. by Emil Revyuk (New York, 1931) i t. d. Nie zna zaś widocznie języka polskiego i nie czytał ani małej części tego, co u nas o tych sprawach pisano, jak np. wybornej rozprawy ś. p. X. T a r n a w s k i e g o p. n. „Unja we Wschodniej Małopolsce w czasie inwazji rosyjskiej" (w Gaz. Kośc. z r. 1920, rozprawa ta wyszła także w osobnej odbitce); — gdyby przeczytał tę i kilka innych rozpraw, zmieniłby zapewne swoją opinję.

Nie możemy tu rzeczy tych przypominać, ani powtarzać zarzutów, które musieliśmy nieraz wytaczać przeciw X. Metropolicie: nie odmawiamy mu wcale przymiotów godnych uznania. Wiemy, że poświęca swe zdolności wszystkie i siły Ukrainie, którą kocha jako swą ojczyznę (chociaż rodzina jego spolszczyła się oddawna i brat jego, jenerał, jest dzielnym patrjotą Polakiem i bardzo zasłużonym), że nie szczędzi swych wielkich dochodów dla jej podniesienia i zbogacenia. Stanowisko jednak, jakie zajmuje wobec nas, Polaków, jest wogóle wcale nieprzychylne i takie wywołuje wrażenie, że on przejął się zasadą, iż we wszystkich sprawach

spornych, powinien on być po stronie Ukraińców i tylko im wierzyć, a nie nam, Polakom.

Nie możemy też zgodzić się na wszystkie szczegóły jego działalności biskupiej, w której nie wszystko aprobują również dwaj inni biskupi ruscy w Małopolsce: stanisławowski i przemyski. I tak, ci zaprowadzili w swoich diecezjach celibat i nie święcą już wcale kandydatów do stanu duchownego żonatych; Metropolita zaś chce mieć tylko pewną część księży nieżonatych, żeby ich mógł wysyłać na misje; ale oświadczył przed kilku laty deputacji ruskiej (na której czele stał ś. p. poseł Romańczuk), że „nie chciałby rządzić bez księży żonatych“. A więc dziś jeszcze, kiedy w całym świecie katolickim obowiązuje kapłanów celibat, jeden z biskupów ruskich jeszcze pragnie mieć większość, — albo przynajmniej pewną część księży żonatych!

Z piśmiennictwa.

Ks. J. Makłowicz: „Śpiewajmy Panu“. Warszawa 1932. Str. 64. Wyd. IV. Cena 30 gr. Skład w wyd. „Auxilium“, Warszawa, Nowy Świat 47.

Zbiorek powyższy, ujęty w ozdobną okładkę, podaje około 70 najwięcej w Polsce znanych pieśni religijnych, między innemi także mszalne i nieszpory. Cena śpiewniczka przystępna, wynosi bowiem przy nabyciu stu egz. 15 gr. za 1 egz., co ułatwia nawet rozdawanie go uboższej młodzieży na pamiątkę.

Ks. J. Makłowicz: „Ojcze nasz“. (Modlitewnik dla młodzieży). Wyd. III. Str. 128. Cena 40 gr. Skład w wyd. „Auxilium“, Warszawa, Nowy Świat 47.

Książeczka „Ojcze Nasz“ zawiera najpotrzebniejsze dla młodzieży modlitwy i nabożeństwa. Autor nadał modlitewnikowi cechy wychowawcze, ażeby nietylko budzić uczucia religijne, ale nadto skłaniać wolę ku czynom chrześcijańskim i w ten sposób modlitwy zharmonizować z życiem.

Cena książeczki bardzo przystępna, wynosi bowiem przy stu egzemplarzach 20 gr. za 1 egzemplarz.

Antoine de Saint Exupéry: „Vol de Nuit“. Préface d'André Gide. Paris. Librairie Gallimard. Editions de la Nouvelle Revue Française. 43, rue de Beaune (VII-me).

Pan Antoine de Saint Exupéry, autor „Lotu nocnego“, jest i lotnikiem i pisarzem-poetą. Jako lotnik, miał nieraz sposobność zetknąć się z niebezpieczeństwem. Stąd jego opisy odznaczają się niezrównanem wprost oddaniem prawdy i wczuciem się w życie wewnętrzne lotnika, w jego niepokój, wahanie, niepewność. Dlatego opowiadanie o locie nocnym pilota Fabien'a, wzrusza czytelnika do głębi.

Sławny pisarz p. André Gide napisał przedmowę do tej książki, w której przypomina pierwsze loty nocne. Dowiadujemy się z niej, że Towarzystwa Żeglugi Powietrznej, starały się od początku swego istnienia dorównać w szybkości wszelkim innym sposobom transportu. Nie funkcjonując jednak w nocy, traciły to, co zyskiwały w dzień, wyprzedzając koleje i okręty. Służba nocna okazała się konieczną. Niestety, pierwsze eksperymenty przedstawiały wielkie ryzyko dla lotnika. Z niebezpieczeństwem dróg powietrznych, pełnych niespodzianek, łączyła się zdradziecka tajemnica nocy. Wszakże w dzień, lotnik zbłądziwszy, może z pewną zręcznością lądować ostatecznie, gdzie się da. W nocy, poza silnie oświetlonemi lotniskami lądowemi—to śmierć. W czasie burzy, orkanu grozi mu zmylenie drogi, rozbicie o skały, góry lub spad do morza. Do tych wszystkich niebezpieczeństw należy także ograniczenie paliwa. Żaden aparat nie może zabrać tyle benzyny, żeby wystarczyła na całą noc. Musi tedy lądować raz lub dwa razy dla zaopatrzenia się w nową porcję.

Gdy czytelnik uprzytomni sobie tę tragiczną niepewność lotów nocnych, wtedy dopiero zrozumie książkę p. de Saint Exupery, która przenosi nas w tę pierwszą epokę heroiczną, opisując okropną przygodę jednego z tych pionierów powietrza. „Lot nocny“, to apoteoza pilota Fabien'a, który mimo ostrzeżenia przed grożącą burzą, podejmuje ten lot niebezpieczny z Patagonji do Buenos-Aires, skąd o północy ma wylecieć samolot, zabierający kurjera do Europy. Tymczasem Fabien, porwany przez burzę, zmylił drogę, walczy z groźnym żywiołem do ostatka i ginie. Zgroza przejmuje przy opisach huraganu, szalejącego nad Kordyljerami, niepokoju pilota, wreszcie niemożliwości ratunku.

Prócz postaci nieustraszonego pilota, wysuwa się na pierwszy plan naczelnik jego, Rivière. „Ten nie działa“, mówi p. André Gide, „on każe działać, umie natchnąć swych pilotów swą odwagą, wymaga od nich maximum i zmusza ich do męstwa. Jego nieubłagana decyzja nie znosi słabości i dlatego karze najmniejszy brak energji. Surowość jego może w pierwszej chwili wydać się nieludzką, nadmierną. Lecz ona stosowana jest do niedoskonałości, a nie do samego człowieka, którego Riviere chce wykuć. Czuje się poprzez to żywe odmalowanie całe wielbienie autora. Jestem mu szczególnie wdzięczny, że wyjaśnia tę prawdę paradoksalną, dla mnie o tak znacznej wartości psychologicznej: że szczęście człowieka nie jest w wolności, lecz w przyjęciu obowiązku. Każda z osób tej książki jest gorąco, całkowicie oddana temu, co jest obowiązana czynić, temu niebezpiecznemu zadaniu, w którego wypełnieniu znajdzie jedynie spokój i szczęście. Domyślamy się, że Rivière nie jest bynajmniej nieczułym (cóż bardziej wzruszającego, jak opowiadanie o wizycie żony zaginionego?) i że nie mniej potrzeba mu odwagi do wydawania rozkazów, jak jego pilotom do wykonania tychże. Jest to także poczucie obowiązku, które dominuje u Rivière'a.

To idealne poczucie i wypełnienie obowiązku, doprowadza tutaj do tragicznej śmierci człowieka. *Z. Sz*

Ks. Franciszek Bączkowicz C. M.: Prawo Kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa. Tom I, wydanie drugie. Przejrzał i uzupełnił Ks. Józef Baron C. M. Kraków 1932. (Stron 589. Nakładem Księży Misjonarzy).

Pierwsze wydanie tego dzieła z r. 1923 (por. Gaz. Kośc. z tego roku, str. 121) rozeszło się w krótkim czasie (jak pisze w Przedmowie X. Baron C. M.). Przygotowano więc nowe wydanie, w którem nie poczyniono zmian zasadniczych, tylko poprawiono tekst, skrócono niektóre wywody historyczne i t. d. Tom pierwszy zawiera, jak w wydaniu poprzedniem, wstęp o prawie kanonicznem i jego źródłach, o Kościele i jego stosunku do państwa, heretyków i nieochrzczonych, wraz z rysem historycznym, oraz wykład pierwszej i drugiej księgi Kodeksu Prawa Kanonicznego, z trzeciej zaś księgi rzecz o kapłańsiwie i o beneficjach.

Z przyjemnością donosimy o nowem wydaniu tego bardzo cennego dzieła, ale recenzję pozostawiamy specjalistom w prawie kanonicznem. *Red.*

Ks. Dr. Władysław Chotkowski: Historja Kościoła Katolickiego. Podręcznik dla szkół średnich. Uzupełnił Ks. Dr. Józef Jałowy, Prefekt państwowego seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie. Miejsce

Piastowe 1931. (Stron 315 w dużym formacie. Nakładem Tow. św. Michała Archanioła. Cena 10 zł.)

Podręcznik ten, napisany w r. 1892, leżał dotąd (jak czytamy w Przedmowie X. dra Jałowego) w rękopisie, najpierw u autora, potem w archiwum Kapituły krakowskiej. Słyszeliśmy zaś od samego św. p. autora, że ówczesna Rada szkolna krajowa zażądała dokonania w nim pewnych zmian, na które nie zgodził się autor. Teraz uzupełnił go wydawca różnemi dodatkami i zmienił poniekąd jego osnowę, co było niewątpliwie rzeczą konieczną, bo niektóre fakty przedstawiają się dziś inaczej, niż przedstawiały się znakomitemu historykowi przed 40 laty. Podręcznik ten może wydawać się niejednemu zbyt obszernym dla szkoły średniej, ale dziś przeznaczona jest tam historja kościelna na 2 lata (kl. V-ta i VI-ta), więc można sądzić, że osnowa jego da się wyczerpać.

Nie będziemy go porównywać z innemi podręcznikami, które może są pod pewnemi względami praktyczniejsze, bo to zabrałoby nam zbyt wiele miejsca, ale sądzimy, że przyznać mu trzeba wielkie zalety: gruntowną znajomość rzeczy, zwięzłość, a zarazem jasność wysłowienia, gorącą miłość Chrystusa i Jego Kościoła. *X. P.*

Nadesłano do Redakcji.

O. Teodozij Hałuszczynskyj: Nedilnyj Dzwin. Rozważannia i nauky na ewanhelia ciłoho roku. Lwów 1932. Nakład „Ukr. Katol. Orhanizacji". Str. 258 małego formatu.

Ks. Włodzimierz Piątkiewicz, protoigumen misji wschodniej T. J.: **Prawda o Albertynie.** W odpowiedzi p. Wł. Jeśmanowi z Berdowicz i X. kan. Ad. Abramowiczowi z Białegostoku. Kraków 1932. Nakładem Wydawnictwa Księży Jezuitów. Str. 47, dużego formatu.

Autor zbija w tej broszurze zarzuty, stawiane w prasie polskiej pracy misyjnej na kresach.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. płocka. Mianowani XX: Piotr Dmochowski, prałat kapit. katedr. i Feliks Słonicki, szambelan, prof. seminarjum, sędziami prosynodalnymi Sądu Biskupiego; Lucjan Mioduszewski, prefekt szkół w Wyszkowie, proboszczem par. Krajkowo; Józef Rojewski, kapelan SS. Misjonarek w Ratowie, prob. par. Gumino i admin. w Kucicach; Roman Chabowski, prob. w Chociszowie, prob. par. Zagroba; Tomasz Krakowiak, prob. w Ciacheśnie, prob. w Chociszewie.

Przeniesieni XX. wikarzy: Zygmunt Tadeusiak ze Skrwilna do Ciechanowa; Stanisław Józefowski z Ciechanowa do Gaworowa; Antoni Rogowski, b. wik. w Wyszkowie, do Brańszczyka.

Uwolnieni XX.: Antoni Rogowski, wik. w Wyszkowie, na własną prośbę i Jan Zieliński, proboszcz par. Gumino, wskutek choroby.

Mianowani XX.: wikarjuszem w Wyszkowie Stanisław Zając, kapłan diec. kieleckiej; Piotr Trojańczyk, b. kapelan w Rudce, kapelanem Sióstr Magdalenek w Białej.

Archid. poznańska. Zmarł X. dr. Henryk Likowski, prof. historji kościelnej na uniwersytecie warszawskim, ur. 1876, święc. 1899. R. i. p.

Z zakonu OO. Oblatów. Zmarł X. Paweł Czakaj w Markowicach (woj. pozn.), mając lat 54.

Diec. kielecka. Przeniesieni XX.: Władysław Gruszczyński z Piasku W. do Potoka; Piotr Pachelski ze Strzegowy do Krzyżanowic; Piotr Folfasiński z Kargowa do Strzegowy; wik. Zagała z Łopuszna — czasowym adm. Bolmina; wik. Stanisław Sowiński — czasowym adm. Piasku W.; Juljan Mazurek ze Zborówka do Skały.

Zmarł X. Wacław Bielecki, proboszcz parafji Skała. R. i. p.

Diec. podlaska. Mianowani XX.: kan. Stanisław Joszt, prob. i dziekan w Rykach, administratorem par. Stoczek Łukowski. Rafał Łysanowicz, prob. par. Sobieszyn, prob. i dziek. w Rykach. Stefan Nazarewicz, wik. par. Rusków, wik. adjutor. par. Krześlin. Dr. Piotr Dragan, zwolniony z obowiązków prof. Sem Duch. w Janowie Podlaskim i mianowany prob. par. Sobieszyn. Henryk Markowski, wik. par, Kock, adm. par. Kopytów. Marjan Jabłoński, wik. par. Kamionna, adm. par. Harbów. Mieczysław Klimczyk, adm. par. Witulin, wiceprob. par. Przesmyki. Paweł Zubko, wik. par. Łomazy, admin. par. Witulin. Dr. Adam Dawidczyk, prof. Sem. Duch. w Janowie, prefektem tegoż Seminarjum. Michał Pióro, residens cum juribus vicarii par. Trzebieszów.

Przeniesieni XX.: Antoni Wielgosz, adm. par. Radcze na admin. par. Jabłoń. Antoni Hanicz, adm. par. Łazówek, na admin. par. Radcze. Jan Jakub k, admin. par. Kopytów, na admin. par. Łazówek. Feliks Leśniewski, wik. par. Korytnica Węgrowska, na wik. par. Rusków. Piotr Zaczyński, wik. par. Węgrów, na wik. par. Korytnica Węgrowska. Tadeusz Wądłowski, wik. par. Trzebieszów, na wik. par. Węgrów, Władysław Białowolski, wik. par. Włodawa, na wik. par. Miedzna. Jan Dziedzic, wik. par. Miedzna, na wik. par. Ryki. Czesław Żurmanowicz, wik. par. Ryki, na wik. par. Stoczek Łukowski, Piotr Zwierz, wik. par. Stoczek Łukowski, na wik. par. Włodawa. Michał Łukasiewicz, wik. par. Osieck, na wik. par. Sarmaki. Bronisław Rachoń, wik. par. Sokołów, na wik. par. Kock. Czesław Zgorzałek, wik. par. Sarnaki, na wik. par. Sadowne. Piotr Niemira, wik. par. Przesmyki, na wik. par. Kamionna. Bolesław Krysiewicz, wik. par. Ryki, na wik. par. Łomazy.

Zwolnieni XX.: Marcin Kołodziej z wikarjatu par. Sadowne. Dr. Antoni Chojecki z obowiązków prefekta Sem. Duch. Duch. w Janowie, z pozostawieniem na stanowisku profesora Seminarjum. Teodor Ryłło, kapłan diecezji pińskiej, ze stanowiska admin. par. Horbów.

Archid. warszawska. Mianowani XX.: L. Szepeta kapelanem i prefektem w Starej Miłośnie. T. Zimiński, wik. par. Matki B. Różańcowej z obsługą kaplicy na Annopolu. K. Zieliński, wik. par. św. Stanisława Bpa w Warszawie — administratorem par. Lipie. St. Nastula, prefekt, jednocześnie i wikarjuszem par. Pruszków. St. Niczyperowicz, prefekt i kapelan Ogniska Rodziny Marji, wik. par. Narodzenia Najśw. Marji Panny w Warszawie. Wojciech Kamiński, wik. par. Sochaczew, prefektem szkół w Warszawie i kapelanem Zakładu SS. Felicjanek w Wawrze. St. Laudy, wik. par. Narodz N. M. P. w Warszawie, prefektem w Żbikowie.

Przeniesieni XX.: Wł. Bedowicz, wik. par. Jadów, na wik. par. Klembów. Tad. Zakrzewski, wik. par. Wołomin, na wik. par. Jadów. Henryk Makowski, wik. par. Latowicz, na wik. par. Wołomin. S. Arndt, wik. par. Otwock, na wik. par. Latowicz. Dr. Fr. Barański, prefekt w Mogielnicy, na prefekt. w Warszawie. Wacław Lipiński, prefekt w Żbikowie, na prefekta w Mogielnicy. Wł. Błoński, wik. par. Narodz. N. M. P., na wik. par. Sochaczew. W. Skalski, kapelan Zakł. SS. Felicjanek w Wawrze, na kapelana Ogniska Rodziny Marji w Warszawie. Al. Biernacki, adm. par. Dąbrowice, na adm. par. Błędów.

Zwolnieni: X. E. Napieralski z wikarjatu par. M. B. Różańcowej w Warszawie, do emerytury.

Odznaczeni: X. Fr. Dziamarski, admin. par. Sobików, przywilejem rokiety i mantoletu.

Zmarł: X. Jerzy Ponganis, Lic. św. Teol. R. i. p.

Komunikaty.

Komunikat Pol. Tow. Teologicznego.

II. Zjazd Naukowy P. T. T.

W myśl uchwały, powziętej w r. 1928 we Lwowie, zwołujemy II. Zjazd naukowy P. T. T. do Warszawy na miesiąc sierpień 1933 r.

W tymże czasie odbędzie się w Stolicy międzynarodowy zjazd historyków, a ponieważ wielu księży z zagranicy na Kongres ten się wybiera, zamierzamy ich także zaprosić na nasz Zjazd—i z tego powodu wybraliśmy termin sierpniowy. — Prawdopodobnie rozpoczniemy nasze obrady 18. sierpnia, t. j. 2 dni przed Zjazdem historyków, o czem jeszcze zawczasu zawiadomimy.

O przygotowanie referatów naukowych już teraz uprzejmie prosimy.

Bliższych informacyj udzielać będzie bądź Sekretarjat generalny P. T. T. we Lwowie, bądź Zarząd Towarzystwa warszawskiego.

Za Zarząd Główny P. T. T.:
X. Szydelski. X. Bp. Lisowski. X. Klawek.
Za Zarząd Tow. Teol. w Warszawie:
X. Bp. Szlagowski. X. W. Michalski. X. Rosłaniec.

Wspólne zebranie Lw. Koła Księży Katechetów odbędzie się dnia 20. kwietnia, o godz. 16·30, w lokalu, pl. Kapitulny 7. I. p., na którem referat wygłosi Ks. Dr. Szmyd p. t. „Obecny stan harcerstwa polskiego".

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma 4—

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.

UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

Tow. „Bibljoteka Religijna“

We Lwowie, ul. Rutowskiego 5.

Przygotowania i czytania do I. Komunji św.

Akty przed i po Komunji św. dla dzieci zł. 0·25
Bielawski Z. Ks. Dr. Katechezy Biblijne na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do I spowiedzi i Komunji św. . . 12·—
Bielicki J. Ks. Pamiątka pierwszej Komunji św. . . . . opr. 0·75
Dobrowolski F. Ks. Dzieci Boże — czytanki o Komunji świętej i krucjacie eucharystycznej . . . . . 6·—
Jeleński S. O siódmej godzinie — opowieść ewangeliczna . . . . opr. 4·50
Jeleński S. Woda żywa — opowieść ewang. 1·30
Gralewski J. Ks. Przygotowania do I spowiedzi i Komunji św. . . . 2·50
Kączkowska M. Pierwsza Komunja Jędrusia 0·70
Kieszkowska W. Boży chłopczyna (Wicio de Fontgalland) . . . . . 1·—
Kłopotowski I. Ks. Tak się gotuj do pierwszej Komunji św. . . . . 0·15
Loyola M. Tajemnica szczęścia — przygotowanie do I Komunji św. . opr. 5·—
Loyola M. Powitanie Pana Jezusa w Komunji św. . . . . . . 3·—
M. P. Maleński Miłośnik Jezusa Wit de Fontgalland . . . . . . 2·—
Meszler M. Ks. Na przyjęcie Pana opr. 2·—
Porejko Z. Pan Jezus i dziecko — najbliższe przygotowanie do I Komunji św. 1·20
Posadzowa S. Pan Jezus i dzieci — opowiadania ewangeliczne . . . 2·40
Syski A. Ks. Dr. Bł. Imelda — cudowne dziewczę eucharystyczne . . 1·—
Tyszkiewiczowa I. Szczegółowe przygotowanie do spowiedzi św. dla dzieci . 0·50
Walczyński F. Ks. Przyjdź Panie Jezu i zostań z nami! Pobożne akty przed i po Komunji św. . . . . 0·90
Zalewska W. „Dopuśćcie dziatkom iść do mnie a nie zakazujcie im...“ Przygotowanie do I Komunji św. . . 0·80
Zalewska W. Dzień i rocznica pierwszej Komunji św. . . . . . 0·80
Żak J. Ks. Gotujcie drogę Panu — opowiadania dla przyjmujących pierwszą Komunję świętą . . . . opr. 3·—
Żychliński B. Ks. Sześć nauk do pierwszej Komunji św. . . . . . 0·40

Frascati jest **Frascati**

WIN MSZALNYCH

deserowych i kuracyjnych, sycylijskich (1 fl. od 5 zł.), tokajskich starych (1 fl. od 6·30 zł.), także „Frascati“, świeży wielki, transport już nadszedł

i poleca je

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej
16— **Lwów, Grodecka 2 b.**

Dr. Mieczysław Skrudlik:

Królowa Korony Polskiej

Szkice z historji malarstwa i kultu Bogarodzicy w Polsce. — Nakładem Tow. „Bibljoteka Relig.“ Lwów, ul. Rutowskiego 5. — 8-ka duża, str. 372, w tekście 109 ilustracyj. Cena 12 zł. 50 gr.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Na 3 Maja! Kazanie patrjotyczne ks. red. Weryńskiego z przesyłką 50 gr. — Gablankowski, KRAKÓW, Sławkowska 6. — Konto P. K. O. 412.701. 3—3

Organista młody, kawaler, dobrze gra i śpiewa, będzie posłuszny we wszystkiem ks. proboszczowi — poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia: Jan Bartoszewski w Łanach, p. Szczerzec k. Lwowa. 1—1

Organista zdolny, gra, śpiewa z nut dobrze, szuka posady. — Opiela. Dojazdowa 9. — Lwów - Zniesienie. 1—3

Słowa żywota **modlitewnik** dla inteligencji, oparty na tekstach biblijnych. Brosz. 1 zł., opraw. w całe płótno 2 zł., w skórę ze złoconemi brzegami 5·50 zł.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.